

# Źródło – Jacek Kaczmarski

Płynie rzeka wąwozem, jak dnem koleiny  
Która sama siebie żłobiła  
Rosną ściany wąwozu, z obu stron coraz wyżej  
Tam na górze są ponoć równiny  
I im więcej tej wody, tym się głębiej potoczy  
Sama biorąc na siebie cień zboczy  
Piach spod nurtu ucieka,  
Nurt po piachu się wije  
Własna w czeluść ciągnie go siła  
Ale jest ciągle rzeka na dnie tej rozpadliny  
Jest i będzie, będzie jak była  
Bo źródło, bo źródło wciąż bije  
(gitara)  
A na ścianach wąwozu pasy barw i wyźłobień  
Tej rzeki historia, tych brzegów  
Ślady głazów rozmytych,  
cienie drzew powalonych  
Muł zgarbięty pod siebie wbrew sobie  
A hen, w dole blask nikły  
ciągle ziemię rozcina  
Ziemia nad nim się zrastać zaczyna  
Z obu stron żwir i glina,  
by zatrzymać go w biegu  
Woda syczy i wchłania, lecz żyje  
I zakręca, omija, wsiąka, wspina się, pieni  
Ale płynie, wciąż płynie wbrew brzegom  
Bo źródło, bo źródło wciąż bije  
(gitara)  
I są miejsca, gdzie w szlamie  
woda niemal zastygła  
Pod kożuchem brudnej zieleni;  
Tam ślad, prędzej niż ten,  
co zostawił go, znika  
Niewidoczne bagienne są sidła  
Ale źródło wciąż bije,  
tłoczy puls między stoki

Więc jest nurt, choć ukryty dla oka!  
Nieba prawie nie widać,  
czeluć chłodna i ciemna  
Niech się sypią lawiny kamieni!  
I niech łączą się zbocza bezlitosnych wąwozów  
Bo cóż drażny kształt przyszłych przestrzeni  
Jak nie rzeka podziemna?  
Groty w skałach wypłucze, żyły złote odkryje  
Bo źródło, bo źródło wciąż bije



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych